

Zawiedliśmy przyjaciół popierając jednocześnie szanse wrogów Wbrew Bevinowi Attlee zarządza redukcję brytyjskich sił zbrojnych oraz wielkie ograniczenia importu

LONDYN. Premier Attlee w najbliższych dniach zwróci się w przemówieniu radiowym z apelem do narodu brytyjskiego, aby wykażal zrozumienie dla trudności gospodarczych, jakie przeżywa Wielka Brytania. Premier wezwie naród brytyjski do ograniczenia konsumpcji i do przyjęcia poważnych restrykcji, jakie rząd zamierza wprowadzić.

Ograniczenia dotyczyć będą przede wszystkim produktów importowanych. Przewiduje się m. in. zmniejszenie przydziałów benzyny, ograniczenie wyjazdów zagranicę, aby w ten sposób zchowac dewizy w kraju. Rząd widzi również obciążenie ciężkiej konwencji nad wykorzystaniem siły roboczej. Skieruje on pracowników z całego państwa do pracy w przemyśle, posiadającym zasadnicze znaczenie dla Wielkiej Brytanii.

W kołach londyńskich postrzegają, że premier Attlee czyni istotny krok.

TO mówi PPS

Praca Polskiej Partii Socjalistycznej na terenie wsi ma swoje stare tradycje. Już przy pierwszych wolnych wyborach parlamentarnych w Austrii na terenie województwa krakowskiego członkowie PPS głosowali masowo na kandydata socjalistycznego, którym był wówczas Ignacy Daszyński. Od tego czasu upłynęło pół wieku, a praca nasza na wsi i dla wsi rozrosła się do olbrzymich rozmiarów. Dziś PPS ma na wsi 100.000 członków, którzy pomagają Partii w realizacji jej celów.

Chłopi — pepesowcy są nastawieni na współpracę z innymi grupami politycznymi, dążącymi na terenie wsi. Współpraca ta działa dożyłochas jak najlepsze wyniki. Obecnie następuje we wzajemnych stosunkach politycznych na wsi ciekawy zwrot, który za służbę na wyrażone podkreślenie. Oto jak donosi wczorajszy „Robotnik” odebęła się na terenie Bydgoszczy i Kielec konferencje wojewódzkie aktywów wielkich PPS i Stronnictwa Ludowego. Jest to nowość polityczna, po której ponownie się spodziewać znajomych wyników.

Teren wiejski jest niezwykle trudny. Powolne przekształcanie wsi w wieloletni proces umysłowy czy polityczny sprawia, że praca uświadamiająca nasręcza tu daleko większą trudność niż w mieście. W takich warunkach rywalizacja o wpływy polityczne może zniechęcać chłopów polskiego do przyjmowania udziału w pracach publicznych, skłonić go natomiast może do dawania postuchoi wrogiej propagandzie peesowskiej.

Dlatego też zapowiedzię urzędnie nia współpracy stronnictw politycznych na terenie wsi należy powitać z radością.

Specjalny numer
wrocławskiego
KURIERA ILUSTROWANEGO
poświęcony

**Powstaniu
Warszawskiemu**

oparty na autentycznych
dokumentach

zobacz powstanie, wyjątki z prasy Powstania, wiersze, dowcipy, piosenki, reportaż, mława, wspomnienia uczestników walk

ukaze się w niedzielę
dnia 3 sierpnia b.r.

Tenisiści rumuńscy ucięli do USA

PRAHA. Z Bukaresztu donoszą, że rumuński związek tenisowy dyskwalifikował dożywotnio najlepszych rumuńskich tenisistów — małżeństwo Vinlio i Magde Rurak, którzy po ostatnim międzynarodowym turnieju tenisowym w Paryżu zbiegli do Stanów Zjednoczonych. Magda Rurak otrzymała niedawno najwyższą nagrodę sportową Rumunii.

Dzisiaj rusza tramwaj nr 14 od Województwa do Dworca Głównego Feralna 13-tka wiąz zablokowana

Dziś w południe ruszy w swą pierwszą drogę wóz tramwajowy linii nr 14. Trasa bieć będzie od gmachu Urzędu Wojewódzkiego (przystanek obok mostu Grunwaldzkiego) ulicami Krasieńskiego i gen. K. Świerczewskiego do Dworca Głównego i z powrotem.

Najbogatsze księstwo świata rezygnuje z niepodległości

LONDYN. Agencja Reutersa donosi, powołując się na wiarygodne źródła, że największe i najbogatsze księstwo indyjskie Hyderabad przyłączy się do Hindustanu.

Dotychczas krzątający pogłoski, że Hyderabad ma zamiar ogłosić swą niepodległość po 15 sierpnia, gdy zakończy się panowanie brytyjskie.



Trojaczki wrocławskie

W dniu 28 lipca, w wrocławskim szpitalu PCK przyszły na świat trojaczki — trzy chłopcy na schwał.
Matka p. Maria Moskalowa, 30-letnia, jest zdrowa i zadowolona z tego, że ma trzech synów.

parlamentem zamiary rządu redukcji sił zbrojnych, podkreślając, że „decyzje powyższe zostały powzięte w nieobecności szefa sztabu głównego, ale zostały przez niego zatwierdzone, 48.000 oficerów i żołnierzy zostanie więc zdemobilizowanych ponad ilość pierwotnie ustalona na czwartym trymestrze 1947 roku i demobilizacja zostanie jeszcze przyspieszona”.

Rada Bezpieczeństwa rozpatruje dziś agresję Holendrów na Indonezję

NOWY JORK (Obst. wt.). Wczoraj późnym wieczorem rozpoczęło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa. Pierwszy punkt programu przewidywał sprawę Indonezji, wniesioną przez rząd Indii. W dalszym ciągu będzie omawiana sprawa komisji bałkańskiej, której powstaniu sprzeciwił się Związek Radziecki, zakładając veto przeciwko wnioskowi amerykańskiemu.

Procedura Rady Bezpieczeństwa przewiduje, że w takich wypadkach, jak sprawa Indonezji, głos powinny zabierać obie zainteresowane strony. Ponieważ w Nowym Jorku nie ma przedstawiciela Indonezji, dyskusja nad tym zagadnieniem zostanie prawdopodobnie odroczone do czasu jego przybycia.

Pół godziny na uratować angielski węgiel

LONDYN. Premier Attlee, Bevin, lord-kancelarz Morrison, min. Shinwell oraz min. Isaacs odbyli trzygodzinna naradę z przewodniczącym narodowego związku górników Lawtherem, wiceprzewodniczącym, generalnym sekretarzem i przewodniczącym narodowego urzędu węglowego lordem Hyndleyem.

Premier Attlee wezwał górników, aby zgodzili się na przedłużenie pracy o pół godziny dziennie, co umożliwiłoby zwiększenie produkcji węgla o 10 milionów ton rocznie. Praca w godzinach nadliczbowych ma mieć charakter dobrowolny.

Dwa wyroki śmierci w aferze cynowej za sabotaż gospodarki narodowej

WARSZAWA. Rejonowy sąd wojskowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie aferażystów, którzy ukradli 50 ton cyny z transportu UNRRA.

Oskarżeni Lipiński i Salaciński skazani zostali na karę śmierci, utratę praw publicznych i honorowych oraz konfiskatę całego majątku. W umotywowanym sądzie podkreślili, że oskarżeni, mając wyższe wykształcenie, zdawali sobie w pełni sprawę ze szkody, jaką czyni ich wyrządza gospodarce narodowej. Skazany Salaciński wykorzystał też zaufanie, okazywane mu przez partię, której był członkiem, jak też i swoje kierownicze stanowisko w biurze odbioru transportów morskich.

Tonkiele skazany został za pomoc w tej aferze na 15 lat więzienia, zaś Blachta i Przyłeski, którzy świadomie przyjęli do przechowania skradzioną cynę, skazani zostali na 5 lat więzienia każdy. Zaliczono im okres aresztu tymczasowego.

Skazani przyjęli wyrok spokojnie.



Originalne zdjęcie z Powstania Warszawskiego
„ZACZEŁO SIĘ O GODZINIE „W”
Pod tym tytułem zamieszczamy na str. 3 wspomnienia uczestnika Powstania Warszawskiego z pierwszych godzin po rozpoczęciu walk.

„Angielscy“ Niemcy biją Anglików rozpoczynając wielką ofensywę przeciwko wojskom okupacyjnym

LONDYN. Jak donosi agencja Reutersa, w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemcy, a zwłaszcza w Hanowerze i jego okolicach, zaletowane ostatnio szeregi wypadków pobila żołnierzy brytyjskich przez zamaskowanych Niemców. Napastnicy niemieccy są prawdopodobnie członkami jakiejś organizacji podziemnej.

Napaści te w powiązaniu ze wzrastającą od niedawna falą akcji sabotażowej w strefie brytyjskiej dają podstawę do przypuszczeń, iż b. hitlerowcy rozpoczęli obecnie akcję „wielką ofensywę przeciwko wojskom okupacyjnym w zachodnich strefach Niemiec. Ośrodkiem ruchu jest prawdopodobnie Hanover.

HAMBURG. Między magistratem Berlina a Komendanturą aliancką doszło znowu do wymiany zdań na temat panujących obecnie przepisów konstytucyjnych. Niemcy bowiem — dowodzi komentator Rudolf Schmidt — walczą zaciekle o resztki swego samorządu, gdyż czują się zagrożeni przez nowe zarządzenie Komendatury.

W sprawie powyższej wypowiedział się następująco radca Landberg, członek partii CDU: „Magistrat Berlina daje sobie z trudnością radę ze współpracą z

Walcząca Warszawa

To była może najbardziej tragiczna chwila Powstania Warszawskiego, gdy 25 września radiostacja „Błyskawica” zrułała w świetlne dymne słowa: „Warszawa pomocy już nie potrzebuje”.

Pod gruzami domów leżały już dziesiątki tysięcy zabitych i rannych. Stolica tonęła w kłębach olbrzymich pożarów. Umożone wieloletniemu trudem reze Powstańców darownie przeszukiwały kieszenie, aby znaleźć chociaż jeszcze jeden naboję, aby raz na kilka dni wydobyć kawałek suchara. Z ocalałych jeszcze głosników można było tylko usłyszeć rozpaczliwą melodię o dymach, pożarach i kuru krew bratniej.

Dopełniał się ostatni akt tragedii wojennej Polski.

A jeżeli w dymach i pożarach dopalały się szlachetne, nieustraszone plany polityczne, to jednocześnie rozpalano ich wiecznym blaskiem bohaterstwa poświęcenie narodu. I nikt nigdy nie zdoła zaprzeczyć tego bohaterstwa, które narodziło się samorzutnie z wielkiego umiłowania wolności, bardziej cenionej niż życie własne i najbliższych.

Żołnierze wszelkich jednostek podziemnego Wojska Polskiego, trzaskające obojętności, sanitariuszka na barykadzie, fabrykanci „Sidoles”, chłopcy z butelkami benzyny, matki rodzące w piwnicach, niezmordowane łączniczki, ludzie kanałów i dachów, słowem cała ludność Warszawy — dali z siebie wszystko, co człowiek najlepszego dać może. Jakże wielu z nich legło na wznoszących własnymi rękoma barykadach, pod gruzami walących się bezustannie domów, na placówkach i ubierzonych w szpitalach i drukarniach.

I dlatego Walcząca Warszawa z sierpnia i września 1944 roku przeżyła dzieło historii nie tylko Polski, ale do historii świata, zajmując pierwsze miejsce wśród przykładów największego bohaterstwa, poświęcenia i ukochania wolności.

J. D.

Józku i Walerku



— Upał jak jasne nie. Ni
mogim wienicy wytrzymać.
— Loda bym sy ejad.

— Nu bytli ni bytli. Raz
można si puścić.

— Niech panienka da faj-
nego loda. Cytrynowo-kawo-
wo - czykuladowo - malinowo-
pożumkowo - pistacjowo -
śmietankowe. A! duży i zim-
ny.

— Fajny jak jasna chulo-
ra. Walerku, żryj pomalutku.

— Co forsy ni masz. Mam
ci zajechać w czajnik, żeby ci
si fucha polata, czy ni?

— Panom tak dobrze z oczu
patrzy, że napewno zapłacicie
za drugim razem. Bo kto u nas
zjadł raz lody, ten musi do
nas znowu wrócić.

Zaczęło się o godzinie »W«

a w dwie godziny później Starówka była wolna

Publikujemy wspomnienia uczestnika Powstania Warszawskiego z okresu poprzedzającego rozpoczęcie akcji aż do momentu wybuchu powstania. W niedzielnym numerze specjalnym, poświęconym rocznicy Powstania Warszawskiego znajdzie Czytelnik reportaż z dalszego przebiegu powstania, bogato ilustrowany autentycznymi zdjęciami i oparte na oryginalnych przedrukach z prasy powstańczej.

W godzinach popołudniowych w dniu 1 sierpnia 1944 roku na ul. Marszałkowskiej pojawiło się kilku młodzieńców, którzy radzili zamknąć sklepy, bo szykuje się „robota”. Nie wiedzieli jednak dokładnie co mała oznaczać te słowa: czy jakąś pojedynczą akcję czy też występ większej grupy bojowej.

Warszawa w ostatnich dniach lipca żyła w oczekiwaniu czegoś niezwykłego. Mostami warszawskimi, a zwłaszcza przez most Powiatowski wiali kolumny czołgów, artylerii zmotoryzowanej, samochodów i wojsk pieszych. Nie brakło też humorystycznych scen przy przemarszu tabiorów, kiedy żołnierze niecierpliwi, często w podziwieniu godnym stanie uciekali z krowami, gankami, miskami na wozach przed zbliżającym się frontem.

W upalne te dni cała Warszawa wypełniała w Aleje Jerozolimskie patrykę na otwórkę „Ikarowolki” ze Wschodu. Znaczące spojrzenia i dosadne uwagi wymieniano już bez obaw przed wszechwładnym gestapo, bo rzeczywistość zapewniała zasadniczą zmianę w stosunkach warszawskich.

MOBILIZACJA

O tym, że Powstanie zaczęło się lada dzień wiedzieli wszyscy, którzy mieli cośkolwiek wspólnego z konspiracją, wiedzieli o tym również i Niemcy.

Oddziały wojskowe AK po kilku tygodniach gorących przygotowań zostały nagle zmobilizowane. Codziennie z każdego biura czy fabryki znikali jakiś młody człowiek. Nie dziwiło to nikogo, a najmniej wzmianczono o najczęstszym powołaniu — „Zmobilizowany — szykuje się większa akcja”.

Nie wiadomo, jaki charakter przyjmie wystąpienie wojsk podziemnych, spodziewano się szybkiego opanowania miasta i rozszerzenia plomienia Powstania również na inne ośrodki polskie. Nikt jednak nie mógł przewidzieć terminu i zasięgu akcji.

W kilkuset punktach w mieście nialch prywatnych wszystkich dzielnic stolicy zmobilizowano pierwsi raz powstańcy — kilka tysięcy młodych chłopców, czekających tylko na sygnał rozpoczęcia walki.

100 TYS. LUDZI DO KOPANIA RÓWÓW

Mobilizacja ta była pomysłem przede wszystkim jako przewidziany akt samobrony Warszawy przed cofającymi się wojskami niemieckimi, które wśród pomysłowej demoralizacji mogły przyśpieszyć do grabieży.

Tymczasem administracja niemiecka poczyniała opanowywać za groźną sytuację. Niektóre urzędy, opuszczane przed kilku dniami w popłochu rozpoczęły na nowo działalność i przygotowywały się do ewakuacji bardziej planowo.

Szef dystryktu Warszawskiego dr Fischer wydał nawet w dniu 26 lipca rozkaz do ludności miasta „Waschau”, w którym wzywał do stawienia się stu tysięcy osób ze sprzętem do kopania rowów przeciwzwoływych na przystanku Włsy.

Warszawa przyjęła to z przerażeniem ze śmiechem. Na wyznaczonych punktach zjawili się w dużej części przez ciekawość lub dla

stwierdzenia właściwego stanu rzeczy — zaledwie kilkadziesiąt osób. Prawdą było to ludzie starsi. Oczekiwano reakcji Niemców, ale represje nie następowały — okupantom wiedza wymykała się z rąk.

POGOTOWIE ODWOŁANE!

Bezsilność Niemców spowodowała pewnego rodzaju odprężenie. Niebawem wierzono już w możliwość zorganizowanego oporu ze strony Niemców, zdawalo się, że wystarczy wyjść na ulicę i miasto będzie opanowane.

To spowodowało zwolnienie dużej ilości zmobilizowanych żołnierzy z punktów zbornych. Pomimo doskonałego funkcjonującego zapasowania w żywność i wzorowej pracy ubezpieczeń nie udało się całkowicie zamaskować punktów.

Niektórzy zbyt gorliwi dowódcy obsadzili bramy domów, w których ich umieszczono, legitymowali wchodzących i wychodzących — w każdej chwili groziła powołanie na dekonspirację przygotowywanej akcji przez wroga. Należało najszybciej zmienić miejsca postoju, dowództwo musiało powziąć ostateczne decyzje.

Żołnierze nie chcieli wracać na dwudniowe urlopy do domów tym bardziej, że gubernator warszawski podał nowy termin zebrania ludności do kopania rowów, zapowiadając poważne represje w wypadku niezgłoszenia się potrzebnej ilości ludzi.

PRASA PODZIEMNA NA ULICACH MIASTA

Tymczasem działalność przygotowawczą polskich ośrodków konspiracyjnych rozszerzyła się. Na ścianach domów pojawiły się we wszystkich dzielnicach odezw

„Do Obywateli”, normalnej wielkości afiszów, w których wzywano do zachowania spokoju i ostrzegano przed pojedynczymi wystąpieniami prowokacyjnymi.

Przed afiszami gromadziły się tłumy ludności, głośno odczytując ich treść. Afiszów nikt nie rwał, wiadano bezsilność Niemców, nie bano się ich już w tym stopniu mimo, że na ulicach pojawiły się znów wzmożone patrole żandarmerii.

Uwagę mieszkańców stolicy pochłaniał całkowicie młodzi chłopcy, kolportujący otwarcie na ulicach miasta prasę konspiracyjną. Dwa i czterostronnicowe gazety normalnej wielkości zawierały ostatecznie wiadomości z frontów i bezpośredniej sytuacji podwarszawskiej.

ALARM!!!

W poniedziałek rano całe miasto obiegł rozkaz, który wszystkich zelektryzował i postawił na nogi: „Alarm! Wszyscy na miejsca zbiórki!”

Po kilku godzinach stan alarmowy przeszedł w stan ostrzegawczy, po którym według poprzednio wydanych rozkazów mogli już przedrzeć się później nastąpić tylko bezpośredni sygnał do wystąpienia.

Na wszystkich punktach mobilizacyjnych wiadano, że już tylko godzinny dzieł miasto od momentu rozpoczęcia akcji. Pospiesznie rozdzielano ostatnie transporty broni, raz jeszcze powtarzano rozkazy i sprawdzano kolejność zadań poszczególnych grup i oddziałów.

Noc minęła spokojnie i wśród powszechnego napięcia i zdenerwowania wstawał upalny poranek 1 sierpnia 1944 roku.

Ociwczesnego ranka na punkty mobilizacyjne przybywały łacznie z krótkimi syzytowanymi rozkazami:

„Alarm — do rąk własnych”.
Dnia 31. 7, godz. 19.
Nakazuje „W” — dnia 1.8. godz. 12.

Adres m. p. Okregu: Jesna 22 m. 20, czynny od godz. „W”.
Otrzymanie rozkazu natychmiast kwitować. (—) X.

To dowódca obszaru warszawskiego — płk. Monter (Chrusciel) oznaczył godzinę „W” — wybuchu powstania.

ZACZEŁO SIĘ NA ŻOLIBORZU...

Ale właściwie zaczęło się jeszcze przed godziną „W” na Żoliborzu.

Grupa kilkunastu młodych ludzi, eskortowana przez podobnych młodzieńców w wysokich oficerkach niosła o godz. 14 ulicą Krasieńskiego (podejrzanej wielkości worki).

Dla nikogo na ulicy nie było tajemnicą — kim są i co niosą, dlatego też wzbudziło podziwienie w przejeżdżającym samochodzie patrolu niemieckiego. Ale zanim Niemcy zatrzymali samochód i podeszli do grupy polskich żołnierzy, powiatał ich strumień ognia z „pembów”.

Niespodziewana polityczna przemiana się w powołanie starcie. Chłopcy wyjechali z worków broń maszynową, zajęli stanowiska i zaczęli ostrzeliwać Niemców, którzy przyleżeli za osłony samochodu.

Przewaga ognlowa była jednak po stronie Polaków. Kilka celniejszych granatów zadecydowało o pierwszym zwycięstwie, ale odgłosy walki zaalarmowały całą załogę niemiecką na Żoliborzu.

Na ulice miasta wyjechały samochody z żandarmerią. Młody żołnierz polski nie wytrzymał.

Na Żoliborzu zaczęło się już o godzinie 14-tej.

WARSZAWA WOLNA!

W dwie godziny później Warszawa miała już pierwszą wolną dzielnicę. Starówka została opanowana niemal bez walki.

Młodzi chłopcy z karabinami w rękach i białe - czerwonymi opaskami na ramionach wyszli na ulicę i objęli je w swoje posiadanie. Od razu znalazły się polskie flagi, którymi przystrojono domy i wraz z ludnością cywilną rozpoczęto budowę barykad.

We wszystkich innych dzielnicach rozpoczęto działania powstańcze między godz. 16 a 17 natychmiast na najważniejszych budynkach w mieście.

Wielka godzina „W” wybiła.

W oczekiwaniu rozkazu



Grupa powstańców - harcerzy na cmentarzu ewangelickim na Woli

Już tylko 2 dni pozostały do rozdziału nowej serii nagród w konkursie uprzejmości

W najbliższą niedzielę nastąpi rozdział drugiej serii nagród w naszym konkursie „Szukamy najuprzejmniejszego pracownika”. Pierwszy laureat konkursu otrzymał już przyznane im nagrody pieniężne i książkowe. Obecnie specjalna komisja dokonuje przeglądu nadesłanych kandydatur i w niedzielę zostanie ogłoszona nowa lista nagrodzonych uczestników konkursu.

W ostatnich dniach naptłynęło do redakcji kilkadziesiąt listów z kandydatami na najuprzejmniejszych.

P. Jerzy Strzelecki z Wrocławia nadesłał kandydaturę urzędnika fabrycznej p. Róży Szczepańskiej, a p. Józef Derlaga — referenta Wydziału Społeczno-Zawodowego w Wojewódzkim Komitecie PPS — tow. M. Zdravski.

Wpłynęło również pierwsze zgłoszenie uprzejmego pracownika Ubezpieczalni Społecznej. Jest nim p. Stanisław Legeżyński z Wrocławia.

Dużą ilością świadków wyróżniła się zgłoszenie nadesłane przez p. Janinę Grabowską z Walbrzycha. P. Grabowska, nadesłała kandydaturę pracowniczki Wydziału Społecznego kopalni „Chrobry” — p. Heleny Firliejówny, która z własnej inicjatywy przygotowała wyprawę dla dziecka chorej położnicy.

Brak miejsca nie pozwala nam zamieścić dalszych listów z kandydatami na najuprzejmniejszych pracowników. Znajdą je zainteresowani i wszyscy Czytelnicy w jutrzejszym numerze „Kuriera Wrocławskiego”.

Już tylko 2 dni
dziela nas od rozdziału
nowej serii nagród

wartości 20.000 zł

w naszym konkursie

„SZUKAMY
NAJUPRZEJMIJSZEGO
PRACOWNIKA”

Jeszcze dziś
musisz wysłać swojego
kandydata
jeśli chcesz wziąć udział
w rozdziale nagród
bieżącego tygodnia

KUPON KONKURSOWY
wrocławskiego
KURIERA ILLUSTROWANEGO
Jako najuprzejmniejszego pracownika proponuję:

zaliczając opis jego czynu.
Moje nazwisko i adres:

c. d. n.



Powieść współczesna

Czternastoletni Stefanek zbuntowany na cały świat postanowił uwolnić się od dokuczliwej opieki ojca, Józefowej i szkoły i uciec z domu. Jako towarzysza wybrał sobie Zosię, siostrę kolegi. Zbuntowana para dotarła do Krakowa i myśli co dalej robić.

Gdy Stefanek przekonał się, że stracił nawet jedynego przyjaciela Edka, że jest właściwie pokójkiem z całym światem, zaczyna zastanawiać się nad przyczynami tego stanu rzeczy.

I to był ten drugi czynnik, dla którego pan Henryk Bojanowski, jeśli nawet notorycznie spóźniał się do biura, to jednak nigdy nie opuścił całego dnia. Choć nigdy sobie tego nie powiedział wprost, dzień bez niej byłby taki jakis szary i bezzwrotnościowy...

Pani Cichoniowa umiała przede wszystkim — słuchać. Gdy referował jej codzienną sprawę precyzyjnie w gazetkach, miała laski żywa kronikę tego co się na świecie dzieje, kronikę dokładnie skomentowaną, jasną, zrozumiałą. Jeśli do tego do wiedziata się o nowych psotach Stefanki — całe życie pana Henryka leżało już jak na dłoni.

Łosiem Stefanki pani Cichoniowa interesowała się ogromnie. Dopomagała o niego codziennie, a ucieczkę tego nieoponia z domu przeżyła obojętnie, jak coś bardzo bliskiego i bardzo nieobojętnego. Ten wisiu o przeszłości bohatera, a temperamentu dzikusa, obchodził ją bardzo żywo, po-

wiedzy otwarcie, jako przyszły pasierb. Bardzo też ją ucieszyło, gdy pewnego dnia pan Henryk powiedział:

— Zdać mi się, że mój następca tronu coś spoważniał. Od kilku dni jak wróci ze szkoły, nie wyrzywa się nigdzie, tylko siedzi w swoim pokoju, czyta, rozmyśla, a w każdym razie nie urzęduje ani mnie, ani Józefowej żadnych pikusów.

— A jak się miewa pański ojciec? — zapytała życzliwie pani Maria.

— No cóż? Starzeje się coraz bardziej. Z księdzem prałatem, który przychodzi do nas na karty, kłóci się coraz częściej o coraz bardziej blache sprawy... Coraz częściej drze mię w fotelu...

— Ale na zdrowie nie uskarża się?

— O nie! Mój Bojanowski nie chorujemy wcale — zapewnił z dumą pan Henryk. — My umieramy bez chorowania. Mój dziadek miał lat osiemdziesiąt pięć, zachorował i trwał to pół godziny i umarł, ledwo zdążył się wyśpowiadać.

To sześciuśnię — westchnęła pani Cichoniowa, wspominając zapewne swego męża, który chorował trzy lata, zanim go Bóg do swojej chwały powołał.

Gdy tak rozmawiali, a działo się to w pokoju pani Cichoniowej, — nagle wpadła jak bomba panna Irena. Była to trochę narwana osoba, ale tak dobra koleżanka, że nikt nie potrafił jej mieć za źle tych gwałtownych ruchów, szybkich kroków i żywej gestykulacji rąk.

— Wicie co? Wiceminister przyjeżdża dziś na kontrolę naszego biura!

Pani Cichoniowa podniosła brwi dość wysoko, ale wiadomość ta wyrwała na niej raczej dobre wrażenie. Lubiła ogromnie wiceministra, któremu zawdzięczała posadę, a poza tym wychowywała w nim wielkiego miłośnika sztuki. Był to przecież właściwy twórca przemysłu artystycznego, twórcą, który zapotrzebowania przemysłu z jednej strony, a wysiłki artystów z drugiej — zogniskował w jednym, bardzo pożytecznym urzędzie.

SIEKIERA
1
Płatek

Dziś: Piotra
Jutro: MB. Aniel

Ważne telefony: Komenda Miejska MO 134, straż pożarna 28-04, pogotowie PCK 24-24.

Nocne dyżury aptek: Stalina 87, Plac Słoneczny 2, Piastowska 36, Traugutta 57.

KRONIKA

ZNOWU WYPADEK ZATONIECIA.

Onegdaj zatonał Stanisław Kwiatkowski. Jak ustalilo dochodzenie, Kwiatkowski jechał kajakiem wraz ze swą narzeczoną. W pewnym momencie kajak wyrzucił się, przykrywając niebezpieczeństwo.

Zwłok mimo poszukiwań, nie odnaleziono.

POMYSŁOWA SZANTAZYSTKA...

Do ulicznej sprzedawczyni lodów Antoniny Kulcy, zam. ul. Małachowskiego 14, podszedła wczoraj nieznana kobieta. Po skosztowaniu porcji lodów, oznajmiła Kulcowej, że lody są zatrute, a ona, jako kompetentna w tych sprawach, musi zrobić protokół. Jako dowód rzeczywo zabrała naczynie z lodami. W drodze powrotnej do miasta, w tramwaju, kazala Kulcowej zapłacić za bilet również i za siebie. W pewnym momencie zaproponowała spożycie kolacji. Zastraszona właścicielka lodziarki zgodziła się na propozycję, placąc dość słony rachunek.

Dopiero następnego dnia Kulcowa zameldowała o wypadku milicji. Dochodzenie w toku.

I JESZCZE SPRYNNIEJSZE ZŁODZIEJKI.

Do mieszkanki Tatiany Gabryk przyszedł onegdaj dwie nieznane kobiety. Korzystając z tego, że właścicielka zajęta była z obłożoną chorą matką, zabrały ze sobą kosztowności damski i wyszły. Jak dotąd pomyslowych złodziejek nie zatrzymano.

Rodzinka „volksdeutschów” w areszcie

Tata, mama i dwie córki
ale każde ma inne nazwisko

JELENA GÓRA. Przed kilku dniami aresztowano w Miłkowie (pow. Jelenia Góra) rodzinę Jegierów, która w czasie wojny zmieniła swą narodowość. Jegier Hugon wpisał się w 1940 r. na volksliście II grupy, zająca jego małżonka wpisała się na ten sam listę, ale w III grupie. W 1943 r. córki: Irena i Zofia były członkami milicyjnej organizacji Hitlerjugend. Cała ta sympatyczna rodzinka mieszkała wtedy w Pabianicach (woj. łódzkie). Po zakończeniu wojny, w obawie, by ich ktoś nie rozpoznał, przenieśli się na Ziemię Odyskane i osiedlili się w Miłkowie, gdzie teraz otrzymał pracę w Fabryce Papieru „Marszysin”.

Wiodło im się zupełnie nieźle, aż do czasu, gdy funkcjonariusze MO wszystkich czworo przytknęli w areszt.

Ciele bez ogona i tylnych nóg

W Nowych Brzuchowicach, pow. Olawa w gospodarstwie ob. Jana Marcinowskiego urodziło się ciele bez tylnych nóg i ogona.

Ciele ma już 50 kg i jest zdrowe.

B. K.

W Kamiennej Górze i Dzierżoniowie PCH otwiera Domy Towarowe

W połowie czerwca uruchomiony został pierwszy na terenie Dolnego Śląska Powszechny Dom Towarowy w Walbrzychu, który obsługuje dziennie do 1.000 klientów.

Największym powodzeniem cieszy się dział tekstylny, w którym od

Pożar lasu

W dniu 25 lipca br. w godzinach wieczornych wybuchł z niewiadomych powodów pożar lasu na granicy powiatu sycowskiego i pątnickiego w pobliżu wsi Dalbrowice. — Straż Pożarna z Sycowa i z Dalbrowic po kilku godzinach pożar zlikwidowała. Częściowo spłonęło około 10 ha lasu.

Pierwsze trzy miejsca w wyścigu pracy metalowców zajęła młodzież wrocławska

Fabryka Pomp Skrzydełkowych zareprezentowała się godnie

PIERWSZE trzy miejsca w wyścigu pracy metalowców zajęła młodzież wrocławska. Obserwujemy obecnie trzeci etap wyścigu pracy młodzieży, odbywający się w ramach trzyletniego planu gospodarczego. Wy-

ścig ten dał doskonałe rezultaty, dzięki prawdziwemu entuzjazmowi, jaki młodzież pracowniczą wkładała w swoją pracę dla odbudowy gospodarki państwa. W każdym zakładzie przemysłowym wśród przodowników pracy młodzi załmuja dominujące miejsce.

W ostatnich dniach w Domu Hutnika w Chorzowie odbyła się uroczystość nagrodzenia 300 pracowników-metalowców, którzy wyróżnili się w młodzieżowym wyścigu pracy.

Młodzież zatrudniona w przemyśle metalowym, hutniczym i cynkowym powołała do wyścigu

Arkady Fiedler we Wrocławiu

W tych dniach bawił we Wrocławiu sławny pisarz, popularny autor „Dziwizjonu 303” i „Dziękuję ci, kapitanie”, **Arkady Fiedler**. Znakomity literat i podróżnik odwiedził przedstawicieli „Kuriera” obywatelskiego wydawnictwa, który ukazuje się w naszym niedzielnym „Ekranie tygodnia”.

Nas, wrocławian, dumą przemawia fakt, że wśród nagrodzonych metalowców znaleźli się przedstawiciele przemysłu wrocławskiego. Zależni od poczesnego miejsca, zdobywając pierwsze trzy nagrody. Wszyscy oni są pracownikami Wrocławskiej Fabryki Pomp Skrzydełkowych.

Pierwszą i drugą nagrodę zdobyły kobiety Dominika Kośmider, tokarz, i Mieczysława Cebula. Obie wykonały 137% normy produkcyjnej. Pierwsza otrzymała w nagrodę rower, druga — kupon materiałowy.

Trzecia nagroda przypadła Eugeniuszowi Łaszczkowskiemu za 132% normy. Otrzymał on koszulę, krawat i wieczne pióro.

Wrocławska młodzież godnie zaprezentowała swoje miasto. (p.)

Listy do Redakcji

Dość już, „egipskich ciemności”

Jedną z najdotkliwszych bolączek Wrocławia są nieoświetlone ulice. Tymczasem na szeregu ulic słupy i instalacja elektryczna są nieuszkodzone i brakuje tylko żarówek.

Wiemy co na to powiedzieć „władze”: nie ma pieniędzy na żarówki. Skoro nie ma, to, w ostatecznym razie, mogliby zebrać pieniądze na ten cel mieszkańcy danej dzielnicy. Napewno nikt by nie odmówił.

Chodzi, o to, by na każdej ciemnej ulicy, o ile to jest możliwe, uruchomiono chociaż jedną, dwie lampy. Kto się zajmie tą sprawą?

Już dwa teatry w stadium organizacji

Od dawna organizujący się w Legnicy teatr kukielkowy uzyskał już po licznych staraniach w miejskim domu kultury salę wraz ze sceną. Co na przyszłość stoi w daniach przedstawicieli, nie jest nam jeszcze wiadomo.

Mamy nadzieję, że może organizujący się w Legnicy drugi teatr nie zawiedzie. Powstaje on przy organizacji młodzieżowej TUR. Przedstawienia tego teatru odbywać się mają w dawnym domu kultury przy ul. Łąkowej.

Obecnie odbywa się werbunek aktorów.

„Herr Josef” wpadł

Choć raz się udało
to jednak nie minie go kara za zbrodnie

Odważny lekarz stawiał czoło trójce bandytów

Mieszkańcy Baranowicz dobrze zapamiętali z okresu okupacji osławionego „krwawego Józefa”. Wysoki, barczysty, w mundurze oficera SS, przebiegał ulicami Baranowicz nie przepuszczając najmniejszego okazji, aby pastwić się nad bezbronną ludnością polską i żydowską. „Herr Josef” Górniewicz” pisał się swą władzą nad małym miasteczkiem. Szczytem jego zbrodni było powieszenie 11 schwytanych partyzantów. Za szubienicę posłużył wówczas Górniewiczowi obelisk zwalonego pomnika Wolności w Baranowiczach.

Po zakończeniu działań wojennych jedna z ofiar baranowickiej katowni rozpoznała na ulicach Wrocławia swego niedawnego ciemnielca. Zaczęło się żmudne dochodzenie. Górniewicz bezczelnie

zarzucał „klamstwo” mielniczym świadkom. W celu wieziennego spotkał Górniewicza niejakiego Emanuela Sterna, konfidenta niemieckiego odsiadującego karę. Ten poczył Górniewicza, widząc, że sprawa jego jeszcze nie jest przegrana, co ma robić po uzyskaniu wolności. O ile w lasach lubelszczyzny grasowała banda dwyerszy na plk. Brzozy, który z chęcią przyjmie takich jak Górniewicz ochotników. Kiedy więc 31. 12. 46 roku, prokurator uchylił areszt, zakazując tylko Górniewiczowi wydawanie się z terenu Wrocławia, wypuszczony w krótkim czasie porozumiał się za pośrednictwem Zofii Sterna, Eugenii, ze studentem Politechniki Wrocławskiej, Baranem, który do chwili wyjazdu z Wrocławia ulokował Górniewicza w melinie konspiracyjnej na Opowie. Ale pan Górniewicz nie czuł się pewnie. Należał na Barana, aby spowodował natychmiastowy wyjazd do grupy leśnej. Sam poczynił już wszystkie przygotowania, wystarzał się za pośrednictwem Eugenii Sterne o pistolet „parabellum” z amunicją. Baran ze swel stron wyrobił mu fikcyjne zaświadczenie pracy oraz wystarzał się o miesięczny zasiłek dla rodziny Górniewicza w wysokości 11.000 zł, wypłacony przez placówkę konspiracyjną AK.

W dniu 24. II. br. Baran zabrał pistolet Górniewicza oświadczając, że w związku z mającym nastąpić w dniu następnym wyjazdem za granicę, muszą zdobyć pieniądze. W tym samym dniu Baran w asyście Okońskiego i Serebryńskiego dokonali napadu na mieszkanie lekarza Sutki Schurra. Po sterteryzowaniu domowników zabrali wartościowe przedmioty. Ofiary swe związali sznurami i ułożyli na łóżku. Ostatni wychodził z mieszkania Baran. Kiedy zbliżył się do łóżka, aby sprawdzić wiezy, lekarzowi udało się ośwobodzić dlonie. Rzucił się bez chwili namysłu na napastnika, wyrwijac mu z ręki pistolet. W następnej sekundzie

padł strzał, który trafił uciekającego Barana w nogę. Na huk wystrzału wbiegł z sąsiedniego pokoju Serebryński. Widząc u lekarza broń, wystrzelił ze swego pistoletu. Kula drasnela doktora w głowę, który mimo to doskoczył do bandyty uniemożliwiając dalsze strzały. W międzyczasie żona lekarza zaalarmowała M. O. Serebryński wyrwał się z rak lekarza i uciekł.

Funkcjonariusze M. O. osaczili Serebryńskiego w piwnicy sąsiednich budynków, który widząc, że nie udzie, wystrzelał z pistoletu popielni samobójstwo. Trzeci bandyta — Okoński — zbiegł.

W wyniku rozprawy, która odbyła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym, skazano Barana na dożywotnie więzienie, Eugenie Sterne za pomoc udzielaną poszukiwanym przez władze przestępcom na 7 lat więzienia. Górniewicz aresztowany w następnym dniu po nieudanym napadzie przyznał się do współpracy z okupantem.

Wojsk. Sąd Rejonowy skazał „Herr Josefa”, Józefa Górniewicza na karę śmierci, z tym, że czeka go jeszcze rozprawa przed Sądem Specjalnym za zbrodnie popełnione w okresie okupacji.

Wczesnogotyckie malowidła odkryto w Czernicach

W miejscowości Czernice (dawnie Dłużewo) koło Jeleniej Góry odkryto ostatnio w kościele gotyckim najstarsze na Dolnym Śląsku i w Polsce malowidła wczesnogotyckie, pochodzące z pierwszej połowy 14 stulecia.

Malowidła te znajdowały się pod tynkiem i zostały odkryte podczas odnawiania kościoła. Po przybyciu na miejsce konserwatora wojewódzkiego dalsze prace przy odnawianiu zostały przerwane. Obecnie w Czernicy oczekuje się na przybycie z Warszawy dyrektora Państwowej Pracowni Konserwacji zabytków i malarstwa, prof. Markoniego, który wyda orzeczenie co do toku dalszych prac.

Gdy oranista szuka posady

Wrz z mistrzem organów

uolnitiła się

maszyna do pisania

W końcu czerwca br. do ks. Jana Kucygo w Wągrowie, pow. Strzelin zgłosił się młody osobnik w wieku około 20 lat oświadczając, że jest zdemobilizowanym oficerem i poszukuje posady organisty.

Przy zgłoszeniu kandydat na stanowisko organisty przedstawił legitymację z nazwiskiem Kaizer. Książę po pewnym czasie nabrał zaufania do organisty i wyjechał, zostawiając go u siebie w domu.

Po powrocie księdza do domu nie było już organisty, a także maszyny do pisania.



ZEBRANIE PPS-OWCÓW PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW LOTNICZYCH

31-go lipca odbyło się w Państwowej Fabryce Silników Lotniczych na Pilem Polu zebranie koła PPS, na którym sekretarz MK łow. Krasucki wygłosił referat polityczny. W dyskusji omawiano aktualne problemy partyjne i sprawy związane z produkcją i pracą fabryki.

UWAGA PPS-OWCY M. WROCŁAWIA

Dziś o godz. 14-tej odbędzie się w gmachu MK PPS zebranie komisji kontrolnej partyjnej. 4-go bm. zbierze się w gmachu WK PPS o godz. 16-tej Miejska Rada PPS. Obecność członków komisji i rady obowiązkowa.

◆ Koło PPS przy Polskiej Żegludce na Odrze, urządzi „Wielką Zabawę Taneczną” dnia 2. VIII. br. od godz. 20 do rana w sali Domu Kultury, przy ul. Konrada 3. Dochód przeznaczony na cele partyjne.

◆ Dzielnicy Komitet PPS Zalesie-Zacisze, zaprasza wszystkich Towarzyszy na zabawę taneczną, która odbędzie się w dn. 2 sierpnia br. w salach Morskiego Oka (Zalesie). W programie m. in. niespodzianek i atrakcji. Początek o godz. 20.

Co Gdzie TEATRY

Płatek, 1 sierpnia godz. 19 — „Halka”. Sobota, 2 sierpnia godz. 19 — „Halka”. Niedziela, 3 sierpnia godz. 11 — balet „Z krakowiaków do Wrocławia”. „Pije Kuba do Jakuba”, (po raz ostatni w bież. sezonie). Godz. 19 — „Halka”.

WYSTAWY

Wystawa Malarstwa, Grafiki i Rzeźby ZPAP ul. Ofiar Ojczyznianich 24/40. Otwarta codziennie w godz. 11 — 18. FOTOPLASTIKON (ul. Gen. Świerczewskiego 27). Wystawiła codziennie od godz. 9 do 21 „Jugosławia”. Co piątek zamiana programu. Cena biletów zł. 20, 15 i 10.

KINA

SLASK (Gen. Świerczewskiego 67) — film „S-ciu suchów”. WARSZAWA (Redy 17) — film amer. „Młodość na lekarstwo”. ODRA (Kolejnic 33) — film szwedz. „Płomienie tagiwa”. POLONIA (Zeromskiego 53) — film amer. „Młodość Tomassa Edisona”. TECZA (Kocłuszki 177) — film radz. „Daleka droga”. PAMA (Krzywoustego 285) — film radz. „Powrót”.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20 W dni wtoreczne o godz. 14, 16, 18 i 20 W kinie „Slask” o godz. 16, 30, 18, 20, 30, 20.

Radio Wrocław

PIĄTEK, 1 SIERPIENIA
6.00 Sygnał; 6.05 Główny por.; 6.15 Dzień por.; 6.30 Piętno; 6.50 Program; 6.57 Sygnał; 7.00 Muzyk.; 7.15 Wied. por.; 7.25 Przekład prasy; 7.35 Muzyk.; 7.55 Inf. ogólnopolsk.; 8.05 Skrzynka PCK; 8.15 — 11.57 Przerwa.
11.57 Sygnał i helinał; 12.05 Wied. por.; 12.10 „Na Kulawach” konc.; 12.25 Aud. dia wsi; 12.35 Konc. na 2 fortep. (P. Spornówna i prof. Karol Strohmenger); 13.00 „Z mikrofonu po kraju”; 13.10 Muzyk. obywat.; 14.00 Kronika Wrocławia; 14.05 Muzyk. z płyt; 14.15 Konc. rek.; 14.35 Konc. żywcem; 14.55 Wied. por.; 15.00 Muzyk. tan.; 15.20 Słuch. dia dzieci; 15.30 Nasze urodziny; 15.55 Aud. Zw. Strazy Poż.; 16.00 Dzień popołudni.; 16.20 Pieśni lud. w wyk. zespołu wok.; 16.35 Aud. dia chorych; 16.50 Poez. sport.; 17.00 Konc. dia przedwojennych; 17.15 Aud. dia młods.; 17.25 „Wielka przegrana”; 18.00 Konc. z płyt; 18.20 Aud. lit.; 18.35 Trzecia rocznica wybuchu powstania warszawskiego; 19.00 Konc. symf.; 20.00 Aud. lit.; 20.15 Konc. muz. lud.; 21.00 Dzień. wiecz.; 21.30 Muzyk.; 21.40 Pieśni Tosiłego w wyk. Dalbrowskiego; 21.55 „Wspomnienie z powstania warszawskiego”; 22.10 Wied. por.; 22.15 Aud. rozrywk.; 23.00 Ost. wiad.; 23.10 Program; 23.25 Lokalna skrzynka poszuk. osob.; 23.35 Muzyk. z płyt; 23.55 Z ost. chwili.

Odpowiedzi Redakcji

Por. K. Węglarski, Jelenia Góra. W tym dniu nie możemy jeszcze naszych odrinków powiesić w drukarni w formie książkowej.

SPORT

Już wiemy z jakich klubów składa się klasa A 12 drużyn walczy o awans

Jak wiadomo, uchwała Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia OZPN-u, klasa A powiększona została do liczby 28 klubów. Składają się ona będzie z 16 drużyn dotychczasowej klasy A, ośmiu mistrzów każdej grupy klasy B, oraz czterech drużyn, które zostaną wyłonione z ośmiu wicemistrzów każdej grupy klasy B i czterech zespołów, które zajął w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo klasy A, ostatnie miejsca.

Na wczorajszym posiedzeniu WGD, kluby zostały podzielone na 4 grupy. Został również ustalony terminarz rozgrywek eliminacyjnych, pomiędzy 12 drużynami, z których 4 otrzymają awans.

Grupa I.

1. KS „Polonia”, Świdnica
2. KS OMTUR, Kamieniągóra
3. KKS „Odra”, Wrocław
4. RKS „Bielawianka”, Bielawa
5. RKS „Garbarnia”, Brzeg

6. KS OMTUR, Ziębice
Siedmą drużyną będzie mistrz rozgrywek eliminacyjnych pomiędzy drużynami KS „Len”, Walbrzych, KS „Zryw”, Jawor i KS „Bolesławia”.

Grupa II.

1. RKS „Pafawag”, Wrocław
2. KS „Górniki”, Walbrzych
3. KS OMTUR, Szeleń
4. KS CPN „Gas”, Wrocław
5. KS „Odra”, Nowa Sól
6. KS „Julia”, Biał Kamień
7. Zwycięzca eliminacji KKS „Ruch” (Jel. Góra), KS Pakosa i KS OMTUR (Ząbkowice).

Grupa III

1. KS „Victoria”, Sobiecin
2. WMKS, Wrocław
3. KS „Barycz”, Milicz
4. KS „Laurzanka”, Walbrzych
5. ZKS „Wolność”, Bielawa
6. RKS „Browar”, Lwówek
7. Zwycięzca eliminacji — Kup. KS „Burza” (Wrocław), ZKS (Walbrzych), RKS „Odlaw” (Nowa Sól).

Grupa IV.

1. KS OMTUR, Jel. Góra
2. IKS, Wrocław
3. KS „Promień”, Żary
4. KS OMTUR, Walbrzych
5. KS „Dziwiarz”, Legnica
6. WKS „Pionier”, Wrocław
7. Zwycięzca eliminacji KS OMTUR (Lubiń), KS „Spolem” (Wrocław), RKS (Żarów).

TERMINARZ ROZGRYWEK
ELIMINACYJNYCH

10. VIII. „Len” (Walbrz.) — „Zryw” (Jawor); ZKS (Walbrz.) — „Odlaw” (N. Sól); Pakosa — „Ruch” (Jel. Góra); OM TUR (Lubiń) — „Spolem”.

Druga runda wyników w mistrzostwach pływackich Danii

Mistrzostwa pływackie kobiet, które odbyły się w Kopenhadze przyniosły szereg wyników, które doprowadzą do bardzo wysokiej klasy pływaczek duńskich.

100 m. st. dowol. 1) Nansen 1:07, 2) Harup 1:09, 3) Andersen 1:09;
100 m. st. grzbiet. 1) Harup 1:10, 2) Moller 1:21;
400 m. st. dowol. 1) Harup 5:20,6 2) Nansen 5:29,2;
200 m. st. klas. 1) Sonnensen 3:06,6 2) Lundquist 3:10.

PRZEGŁĄD SPOŁECZNY

Akademickie mistrzostwa świata

Pierwsze powojenne akademickie mistrzostwa świata — dziewięć z kole, odbędą się w Paryżu w dniach

Włodecki, Kotas i Łyczakowski wyjechali do Oliwy

Na II turnus obozu juniorów P. Z. B. który rozpoczyna się w dniu 3 sierpnia br., wyjechali z Wrocławskiego IKS-u Włodecki Kotas i Łyczakowski.

Żdziwny się bardzo, dlaczego pomiędzy wysłannymi brak dobrze za prowadzącego się Domańskiego z Odrzy.

Również w dniu dzisiejszym wyjechali pięcioro IKS na oboz hokerski, który odbędzie się pod kierownictwem Romanowa i Zięby w Oliwie. (Kr)

OGŁOSZENIA

KINO SŁĄSK OTWARTE

Wyświetla film produkcji amerykańskiej

5-ciu ZUCHÓW

(2571)

KINO WARSZAWA OTWARTE

Wyświetla film produkcji amerykańskiej

„MIŁOŚĆ NA LEKARSTWO”

(25 3)

KINO POLONIA — otwarte

Wyświetla film produkcji amerykańskiej

MŁODOŚĆ TOMASZA EDISONA

(2532)

OGŁOSZENIA DROBNE

Unieważniam zagubioną legitymację służbową nr. 2414, wydaną przez Rejonowy Zarząd Drogowy w Żarach, na nazwisko Ludwik Piotrowski, Borów, gm. Ilwa. (2554)

Unieważniam zagubiony dowód osobisty, odcinek zameldowania, oraz inne dokumenty na nazwisko Soka Marian, Łaskowice. (2553)

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego

Warszawa, Plac Trzech Krzyży 13

Tel. 82-821

prosi
producentów i dostawców mat.
budowlanych o składanie ofert

Wszystkie uatrwienia w przyszłości surowców reglamentowanych w produkcji

2461

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO W GŁUSZCZYCY, POWIAT WALBRZYCH

zatrudn a nalychmiast
na dobrych warunkach:

kierownika wydz. zaopatrzenia
jedną maszynistkę
jednego referenta finansowego

2557

15. VIII. „Zryw” (Jawor) — „Bolesławia”; „Burza” — ZKS (Walbrzych); „Pakosa” — OM TUR (Ząbkowice); RKS Żarów — OM TUR (Lubiń).

17. VIII. „Bolesławia”, — „Len”; „Odlaw” — „Burza”; OM TUR (Ząbk.) — „Ruch”; OM TUR (Lubiń) — RKS Żarów.

21. VIII. „Zryw” — „Len”; ZKS „Burza”, „Ruch”; „PAKO-SA”, „Spolem” — Żarów.

24. VIII. „Bolesławia” — „Zryw”; „Odlaw” — ZKS; OM TUR (Ząbk.) — „Pakosa”; „Spolem” — OM TUR (Lubiń).

28. VIII. „Len” — „Bolesławia”; „Burza” — „Odlaw”; „Ruch” — OM TUR (Ząbk.); Żarów — „Spolem”.

Świdnicka Po'ent'a remisuje z Bzurą

Mistrz Dolnego Śląska — Świdnicka Polonia rozegrała w Chodakowie mecz piłkarski z wicemistrzem Warszawy Bzurą osiągając wynik remisowy 3:3 (3:2).

Do przerwy przewagę mieli Świdnicanie, a po przerwie zwyciężył z gry mieli gospodarze. Bramki dla Polonii zdobyli:

Majcher — 2 i Cichy 1.
Dla Bzury Górnicki, Pawlak i Zaczekowski. (kr.)

Metalowcy walczą o prymat w piłkarstwie

W dniach 15, 16 i 17 sierpnia br. odbędą się w Świdnicy ogólnopolskie zawody sportowe metalowców.

W celu wyłonienia najsilniejszej drużyny Dolnego Śląska, zespoły Jeleniej Góry, Walbrzyska, Świdnicy i Wrocławia rozegrają w dniu 3 sierpnia br. na stadionie Pafawagu spotkania eliminacyjne.

14 letnie reprezentantki Anglii

W skład reprezentacji Anglii na mistrzostwa świata w pływaniu, które odbędą się w Monte Carlo w czasie 10 — 14 września br., wchodzi dwie 14 letnie zawodniczki:

Margaret Dirvan i Elinor Gordon. Obie pochodzą ze Szkocji.

Unieważniam zagubioną kartę rejestracyjną, wydaną przez Rej. Wojskowy, w urzędzie gminy Twardowice, na nazwisko Dudek Stanisław. (2552)

Unieważniam skradziony dowód osobisty, wydany Piaseczno odcinek zameldowania, kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Strzelin, na nazwisko Borowski Ryszard oraz kartę repatriacyjną wydaną przez PUR Szczecin, odcinek zameldowania, na nazwisko Dobrolińska Jadwiga, Zegon. (2555)

Unieważniam zagubiony dowód osobisty nr. 1799/29, wydany Starostwo Grodzkie m. Poznania 26. VI. 1929 r. na nazwisko Pleska czewski Stanisław. (2560)

Okulista dr Drak powrócił i przyjmuje, Wrocław, Wincentego 16, 2 — 5. (2549)

Zarząd Związku komunikuje, że 27. 7. została skradzioną pieczęcią okrągłą niżej wymienionej treści: „Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego w Polsce, Oddz. Wrocław”. Niniejszą pieczęć unieważniamy i wszystkie pisma opatrzone pieczęcią po tym terminie są nieważne. (2548)

Znaczkę do zbiorów kupuję, nowości pociąg „Fortuna”, Wrocław, Rynek 46. (2567)

Kauczuk, bunę kupuję „Delmina”, Wytwórnia Galanterii i Zabawek Gumowych, Warszawa, Wolska 53/49. (2492)

WIELKI

Konkurs Piłkarski

KTO WSKAŻE
ZWYCIĘZCÓW

w meczach o wejście do Klasy Państwowej

Każda trafna odpowiedź otrzymuje nagrodę 500 zł

KUPON KONKURSOWY	
ROZGRYWKI w dniu 3 sierpnia 1947 r.	
Polonia (Świdnica) — Szombierki	
KKS (Poznań) — Polonia (W-wa)	
Polonia (Bytom) — Skra	
Ognisko — Motor	
Grochów — Cracovia	
AKS — Rymer	
ZSK — Gedania	
Orzeł — RRU	
Radomsk — Pomorzanie	
Garbarnia — Warta	
WMKS — LKS	
Tęcza — Czujaw	
KKS (Olsztyn) — PKS	

W miejsce kropek należy wpisać typowanego zwycięzcę. W wypadku przewidywania wyniku nierozstrzygniętego należy wpisać — remis. Stosunek bramek nie obowiązuje. Za każde trafne rozwiązanie redakcja „Wrocławskiego Kuriera Ilustrowanego”, wypłaca 500 zł nagrody.

Odpowiedzi należy kierować pod adresem redakcji „Kuriera” Wrocław, ul. Wierzbowa 30, „Konkurs piłkarski”, do dnia 2 sierpnia br. włącznie. Decyduje data stempla pocztowego. Każdy odpowiadający otrzymuje nagrodę w wysokości 500 zł. Każdy Czytelnik może nadesłać dowolną ilość kuponów.

Spółdzielnia parcelacyjno-osadnicza dla reemigrantów

Ze względu na duże zniszczenia w powiecie, sięgające ponad 32% i na rozległość terenu, istnieją duże trudności w przeprowadza-

Dolnośląskie uzdrowska zwiedza Sejm. Komisja Zdrowia

W dniu dzisiejszym przybyła do Solic Zdroju Sejmowa Komisja Zdrowia, działająca pod przewodnictwem p. dr. Wrony-Merskiego.

W skład Komisji wchodził obok 5 posłów, przedstawiciel Ministerstwa Zdrowia dr Stanisław Wąpoczyk.

Komisja przybyła z nadania, gdzie dokonała wizyty Państwowych Uzdrowisk Pomorza Zachodniego. Obecnie Komisja uda się do Kudowy, Polanicy, Ładka, Dusznik, Kowar, Karpacza, Szklarskiej Poręby, Świeradowa, Cieplic i Bolkowa, dla bliźszego zaznajomienia się z problemami zdrowotnictwa na Dolnym Śląsku.

W początkach maja br. przyjechało z Francji 650 osób stanowiących 150 rodzin, na spółdzielnię osadniczo-parcelacyjną. Przydzielono im 7 specjalnie wytypowanych gospodarstw z 10 ha działkami ziemi oraz częściowo z inwentarzem żywym i martwym. W najbliższych dniach spodziewany jest transport składający się z 60 rodzin polskich ze strefy amerykańskiej, które osiedla na spółdzielniach parcelacyjno-osadniczych.

W Znamy jest już w Jeleniej Górze Teatr Ziemi Rzeszowskiej pod dyr. Wandy Siemiaszkowej. Teatr ten w ostatni niedziela dał dla publiczności jeleniogórskiej popołudniowe przedstawienie, na które wszystkie miejsca kosztowały po... 70 zł (grana była komedia Romana Niewirowskiego pt. „Ich dwóch”).

Oto przykład goności pochwały i naśladowania. Cena 200 zł za bilet wejścia na sztukę grane przez inne zespoły jest dla wielu ludzi pracą zbyt wysoką i dlatego mało kto ogląda ich dobre sztuki w teatrze. A szkoda. Dobry teatr daje nie tylko rozrywkę, okazuje piękno i skłania do jego odpowiedniego ocenienia, a poza tym wychowuje. A naszą publiczność trzeba jeszcze wychowywać...

WROCKAW
ul. Gen. Sikorskiego 30
dojazd 6-ką do Pl. 1 Maja. (2443)

WROCKAW
ul. Gen. Sikorskiego 30
dojazd 6-ką do Pl. 1 Maja. (2443)

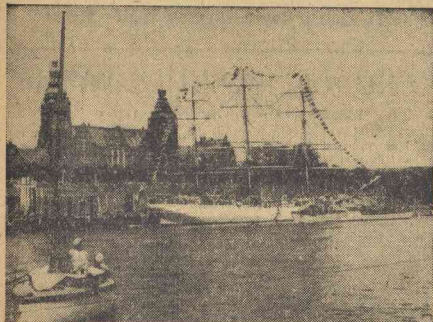
Zakład Malarski
Radziwiński Paweł
Wrocław, ul. Krasieńskiego 60
wykonuje wszelkie prace w zakresie malarskim (2556)

Wszelki sprzęt pożarniczy dostarcza stale
Centrala Sprzętu Pożarniczego w Łodzi
Oddz. Wrocław Pufalskiego 81 (2560)

Nowa siedziba TUR
Zarząd. Woj. Tow. Uniw. Rob. zawodowa, z przeniesi swoje biura do budynku przy ulicy Podwale Mikołajskie 18 (2550)

Świat ILUSTRACJI

Jacht szkolny „Dar Pomorza”



Statek szkolny „Dar Pomorza” przeprowadził bardzo ważne prace dla portu szczyńskiego, a mianowicie przeprowadził pomiary głębokości toru wodnego na rzece Świni, w Zalewie i na Odrze.

Przyjemna praca



W cieniu drzew, w zacisznym kątku sadu, upalne popołudnie pracy przy przygotowaniu wina i smaczne konfitury, nie jest nudzącą ani przykłą.

Zbudowany on został dokładnie 200 lat temu (1747 r.)

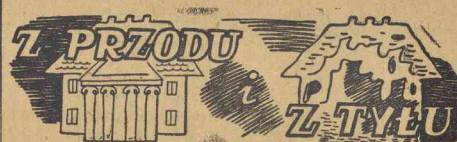
Ratusz w Jeleniej Górze



Siostrzyczka i brat



To nie, że młody człowiek nie sięga kranu z wodą — siostrzyczka pomoże.



Wujek z Ameryki

Dudus był sublokator w państwa Koziołków, którzy mieli córeczkę Julcię. Poza tym Dudusiowi w życiu nie szło, i krótko mówiąc Dudus był pechowy. Ponieważ przyzwyczał się można do wszystkiego, więc Dudus przyzwyczał się do pecha. I nawet jużby nie narzekał, gdyby nie ta Julcia. Bo Dudus w niej się zakochał. A Julcia była ruda i miała serce jak wosk. Niestety ojciec jej był brunetem i nie mógł darować Dudusiowi, że mu nie płaci komornego za pokój. To też dowiedziawszy się o romansach Julci z pechowcem, postanowił Dudusia eksmitować systemem inicjatyw prywatnej. W tym też celu wyrzucił dudusiowe rzeczy na schody. I w tym momencie zdarzyło się coś niezwykłego. Listonosz przyniósł list dla Dudusia. List od wujka z Ameryki. Państwo Koziołkowie spojrzeli po sobie: — A więc Dudus ma wujka w Ameryce?... — Kto ma wujka to może liczyć na przyszłość. — I może otrzymywać paczki Carl. — Lepiej rodzynki i „nylon”. — A najlepiej od razu dolary... już wolno... To powiedziawszy znowu na siebie spojrzeli, po czym Dudusiowe rzeczy wnieśli do mieszkania z powrotem. I na zaręczyny z Julcią zgodzili się także. Dudus przyciskany przez mamę Koziołkową do kłaki i pierśmiaki płakał ze szczęścia i wołał: przełamałem pecha!!! Połem otworzone list i Dudus czytał: „Kochany siostrzeńce jestem chory i stoję nad grobem...” — Chceś napisać dolary — syknął Koziołek. „...więc jeśli możesz to przyslij parę groszy do przytulku na lekarstwa”. Co było dalej? Najpierw z ręki wyłaził list, a potem Dudus zleciał ze schodów na stół. Pechowy wujek.

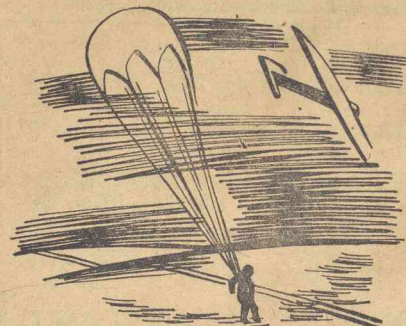
Chrzan

Trafiła kosa na kamień



mylił, uvažając go za godnego tak wielkiego zaufania. — Najlepiej by było, gdyby wlaź na szosę i kazał się aresztować.

W tej samej jednak chwili obraz włóczęgi od obozu do obozu, licznych przesłuchiwań, badań, głupawych pytań, idiotycznie napuszonych namysłów rozmaitych szarż — wszystko to wstrząsnęło dreszczem obrzydzenia. W ślad za obrzydzeniem przyszła nowa decyzja: za wszelką cenę dojść, w jakikolwiek sposób dostać się do Fayum — i...



Dopiero w toku tych rozmyślań, idąc ciągle i niezmordowanie, Soffroni zauważył, że już widocznie wyminął maszerujące kolumny, gdyż łomot kroków dochodził ze znacznie dalszej odległości i nieco przyszygłszy. Warkot motorów złał się w jeden przeciągły i już w tej chwili daleki huk. Soffroni odetchnął. Do głowy przyszła szaleńcza myśl, żeby wejść na szosę i otworzyć już do jednej ze stacji autobusowych, gdzie niewątpliwie się znajduje w tej chwili posterunek wojska lub żandarmerii. I właśnie w tej chwili, kiedy zastanawiał się nad realizacją swego projektu, czyjaś mocna łapa ścisnęła mu ramię i jedno cześnie „ktoś” zawołał na całe gardło:

— Cóż za diabeł pęta się o tej porze? Ręce do góry!

Soffroni jak automat podniósł obydwie ręce wwyż i najczystszym, gardłowym jagotem arabskim jął wymawiać zlitowania. Jednocześnie przez rzedniejący mrok dostrzegł, że napastnik w mundurze egipskiego dróżnika wyluskuje z trudem z prawej kieszeni ukrytą tam najwidooczniejszą broń. Natychmiast obydwie ręce, podniesione w górę wczepiły się w gardło gorliwego urzędnika i dotychczas żębrzący — głos przybrał odcień groźnego sygnalizacji:

c. d. n.



Przekład L. Kaltenbergh

Ilustracje Wasa

Po opuszczeniu Marsa Suza, pod naporem dwójki Rommli — armia angielska utrzymywała się na dalszych pozycjach.

Sześciu żołnierzy angielskich, na froncie afrykańskim, zabrawszy auto oficerem, wyprawili się na opuszczoną przez wojska placówkę w poszukiwaniu zapomnianego tornistra. Z wyprawą tę przynieśli łup w osobie niemieckiego jeńcy, von Bocka który, jak się okazało miał przy sobie ważne dokumenty.

Kiedy sześciu żołnierzy kpt. Wace przeprowadzało rekonesans w opuszczonej placówce, w kwatrze naczelnego wodza, po przesłuchaniu jeńcy niemieckiego odbyła się ważna narada między gen. Montgomerym a gen. Claytonem w sprawie planu operacyjnego.

Soffroni tymczasem lądował gładko na piaszczystym, porośniętym tu i ówdzie kołczastymi krzami wzgórkami. Pierwszy moment spotkania z ziemią był nad wyraz przykry. Ciemność nie pozwoliła na precyzyjne rozliczenie skoku i dlatego też uderzenie twardego lądu o nogi sprawiło ból. Z niemyim pospiechem kapitan zdierał z siebie kombinzon i spadochron. Po tym rekonesansie i sztyłem wygrzebał w piachu dół, ukrył w nim lotnicze utensylia i przydeptał nogami. Zupelna ciemność nie pozwalała na razie ustalić miejsca wylądowania. Było tylko pewne, że gdzieś, w bliskim sąsiedztwie musi być szosa lub zwyczajna droga — dowodziły tego częste sapania ciężarówek, niktne następnie w oddali i warkoty cięższych aut. Przyzwyczajone nieco do ciemności oczy szturka rozróżniały poczęły nierówności terenu. Zaczął znowa, z zachowaniem wszelkich ostrożności posuwać się skokami od wzgórek do wzgórek. Przy jednym ze skoków potknął się i z szurkotem spadających grudek piasku i suchych bądryli runął w głęboki, wilgotnawy rów.

Przeleżał na jego dnie około piętnastu minut, następując. Wokół było cicho. Zrozumiał, że trafił w bezpośrednie pobliże drogi. W tym rowie, prawdopodobnie jeszcze nie tak dawno biwakowała przenośna stacja zaopatrzeniowa. Benzynowa, albo wodna. Prawdopodobnie była z góry zamaskowana siecią przed okiem lotników. Takie stacje muszą się znajdować w bezpośredniej bliskości dróg. Sprawdził, czy zegarek nie został uszkodzony. Stwierdziwszy, że chodzi normalnie, już się drapał ku górnej krawędzi rowu. I teraz dopiero zauważył, że to, co

uważał za krótkie pospawanie i warkot motorów, jest jednolitym, przyciszonym, zlewającym się w nieprzerwaną, hałas dudnienie setek motorów. Gdy przycupnął przy samym brzegu wykopu, o mało nie krzyknął ze zdziwienia: miał przed oczyma nieprzerwany łańcuch maszyn, ciężarówek i czołgów. Wiele z nich w swych sylwetkach nie przypominało dotąd widzianych. Sądząc z równomierności i natężenia szumionego huku pojazdów, było ich tak wiele, że o liczeniu nie mogło być mowy. Soffroni zrozumiał, że przed jego oczyma przetacza się ogromna siła, wymierzona w stronę, z której przybył.

Soffroni przerwał rozmyślenia, jako że od strony szosy rozróżnił w tej chwili oprócz warkotu motorów liczne kroki. Zdawało mu się, że rozróżnia dokładnie i oddziela od siebie ostrożne stapania licznych ludzkich nóg i wmiśzane pomiędzy nie ogłosy, przypominające stukot kopyt. Wreszcie motory ucichły zupełnie, a w ich miejsce już najzupełniej wyraźny szurkot żołnierskich butów wypełnił przestrzeń i zdawał się narastać do rozmiarów niebywale długiego i nasyconego liczebnie pochodu. Do świtu pozostawało jeszcze około półtorej godziny. Za wszelką cenę trzeba było wyminąć do tego czasu maszerujące kolumny. Jeżeli nie uda się tego dokonać, trzeba skrócić w bok i zgubić dotychczasowy, tak bardzo pewny kierunek.

Zmęczenie i podniecenie robiło swoje. Do głowy przychodziły myśli o natychmiastowym przenocowaniu w rowie, o słodkim wypoczynku, gdy wyciągnięte ciało pozbędzie się wszystkich, tak bardzo dokuczliwych, kłopotów. Dekuczał także głód. Soffroni wiedział, że nie jest to głód „nieczysty”. Że to tylko i jedynie wyobraźnia korzysta ze sposobności, żeby jeszcze bardziej osłabić i tak nadwątlony wysiłek woli. Otrząsnął się i poszedł szybciej. Szurkot nóg na szosie wzrastał jednostajnie i przeszedł wreszcie w rytm prawie regularnego wojskowego przemarszu.

— Zdało się, że przygotowują natarcie — snuło się leniwo po głowie. Zaczął sobie zdawać sprawę z tego, że jego obecność tutaj w tej chwili jest niewypowiedzianym nonsensem, że właściwie dom sabaudzki bardzo się po-